

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

☞ Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej. ☞

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

<p><b>Prenumerata</b> „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” z przesyłką i odnoszeniem do domu.</p> <p>Rocznie . . . . . Rb. 3 Półrocznie . . . . . " 1 kop. 50 Kwartalnie . . . . . " " 75 Numer pojedynczy . . . . . " " 5</p>	<p><b>Redakcja i Administracja</b> Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina</p> <p>OTWARTA CODZIENNIE od 10 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz. Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.</p>	<p><b>CENA OGŁOSZEŃ.</b></p> <p>Przed tekstem wiersz petitu 30 kop. Po tekście " " 15 kop. W tekście wiersz garmontu 60 kop. Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowę.</p>
--	--	--

## Szkodnicy społeczni.

I.

W pismach szczególniej prowincjonalnych, aż nazbyt często spotykamy się z utyskiwaniem na wielki brak ludzi społecznie usposobionych, którzyby się chętnie zajmowali sprawami dobra ogólnego. Że utyskiwania te nie są bezpodstawne, wie dobrze każdy, kto kiedykolwiek chciał stworzyć lub prowadzić na prowincji jakąś instytucję publiczną, mającą na widoku zrzeszenie mniejszego lub większego odłamu społeczeństwa, szczególnie, jeśli owa instytucja nie miała dawać natychmiastowych materialnych korzyści. To też zdawałoby się, że w celu wyrwania prowincji z bezmyślnej śpiączki, z apatji, w celu poruszenia jej olbrzymich zasobów tak w materjale ludzkim, jak i finansowym, należałoby ciągle nawoływać uobywatelniać masy ludowe, sfery robocze i tępoważną część inteligencji, która dotąd, niestety, pozostała nieuświadomioną społecznie i narodowo.

Zdawałoby się, że dla wskazanych wielkich celów należałoby pozyskać każdą jednostkę, zataczającą myślą nieco szersze kręgi, obejmującą sercem przestrzeń większą od własnego podwórka. Tymczasem spotykamy się z głosami, które nadając mentorski ton

swemu wołaniu zupełnie poważnie przestrzegają ogół przed dopuszczaniem do pracy społecznej ludzi świeżych, pełnych energii, z zapalem biorących się do wykorzenienia braków naszego uspołecznienia, radzą zaś kroczyć wciąż za przewodem osobistości już znanych i uznanych.

Nie potrzebuję chyba dowodzić, że powyższe ostrzeżenia, pokryte jakoby troską o dobro publiczne, są temu ostatniemu wręcz przeciwne. Onieśmielają one, być może takich, co mogliby i chętnie daliby z siebie dużo dla społeczeństwa, lecz są zanadto skromni, boją się, ażeby ich nie posadzono o chęć wysuwania się na czoło, o zamiary do przewodzenia. Oprócz tego deprymującego wpływu pociągają daleko gorsze skutki, wywołując niechęć do zainteresowania się i zajmowania sprawami społecznymi u wielu młodych, którzy z wymuszonym spokojem patrzą na bieg spraw taki, jakim on jest, uważając, że „starsi i doświadczeni” wiedzą, co robią. Wyradza to brak przygotowania u młodych do zajęcia choćby w przyszłości stanowisk czy to kierowniczych czy pomocniczych w społeczeństwie, który to brak odczuwamy wszyscy w tak dotkliwy sposób. Wpływ tych ostrzeżeń ze względów powyższych jest nie pedagogicznym.

Zgadzam się, że ludziom młodym, niedoświadczonym, jak również i starszym, ale jeszcze nieznanym w danej okolicy czy mieście, nie należy powierzać stanowisk kierowniczych. Trzeba się przedtem przekonać, co



## WARSZAWA.

są oni warci, do czego zdolni. Nie należy ich jednak, o ile sami garną się do pracy publicznej od niej odsuwać; przeciwnie, należy ich przygarnąć, należy bardzo często namawiać a czasami i moralnie przymuszać.

Ostrzeżenia takie robią wrażenie, że ich autorowi nie chodzi o dobro sprawy publicznej, lecz przemawia przez nich bojaźń, aby młodsze, energiczniejsze żywioły nie usunęły ich z zajmowanych dotychczas posterunków naczelnych. Są one wyrazem odwiecznej walki energii, zapału, ofiarności z zasklepioną mumią zaśniedziałej rutyny, a przedewszystkiem z przemożnym egoizmem.

A więc, my „ludzie nowi“ nie obawiamy się tej walki, nie słuchajmy co nam prawić będzie zacięte samolubstwo, i jeżeli w naszych sercach odezwie się gorące umiłowanie swego narodu, jeżeli w duszy naszej rozpali się ofiarny płomień służbie publicznej—pracujmy, zwalczajmy przesady i uprzedzenia; równajmy stare drogi, torujmy nowe, bo „tylko prawdą a pracą naród żyje i dźwiga się,“ służmy krajowi i pamiętajmy „że skargi lub nieczynne oczekiwanie służbą nie są.“

Nam nie chodzi o to, żeby być znanymi i uznanymi za życia czy po śmierci. Naszym celem, naszym ideałem jest jedynie dobro kraju i społeczeństwa bez względu na to czy nam ono kiedykolwiek pomnik wystawi. Ten, który tak wiele cierpiał „za miliony,“ którego życie całe było jednym potykaniem się o szczęście kraju ojczystego, powiedział: „Zasługa dla Ojczyzny jest jako proch. Kto proch szeroko rozsypie i podpali, zrobi mały błysk bez mocy, huku i stuku. Ale kto proch zakopie i podpali wtedy wróci ziemię z hukiem i stukiem, a ludzie mówić będą: zaiste było tam wiele prochu; chociaż było niewiele, lecz w zakopaniu głębokiem. Przetoż i zasługa głęboko schowana pokaże się sławnie; a kto ją tak schowa, że się na tym świecie nigdy nie pokaże, wtedy ukaże się w wieczności i huk jej będzie nieskończony i blask jej nigdy niegasnący“... A w innym miejscu: „Niech każdy składa talent swój Ojczyźnie, jako dar w karbonę, tajemnie, nie mówiąc wiele włożył. Przyjdzie czas, że się karbona napelni, a Pan Bóg zapisuje ile każdy włożył.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wśród jednostajnej, gliniastej równiny, zwanej Mazowszem, leży stolica Królestwa Polskiego, Warszawa. Położenie Warszawy na drodze handlowej między Azją i Europą czyni ją najważniejszym punktem handlu krajowego a pośrednim w handlu między wschodem i zachodem. Nie to jednak handlowo-przemysłowe znaczenie Warszawy stanowi dla nas główną jej wartość. Duchowe jej znaczenie polega na tem, że w Warszawie ześrodkowuje się cała myśl polska, życie oświatowe, że tu poczynają się wszystkie prace nad odrodzeniem narodu, że Warszawa jest sercem kraju polskiego. Kraków pozostał nam jako skarbnica pamiątek jasnej naszej przeszłości, epoki Piastów i Jagiellonów, Warszawa stała się środowiskiem życia narodu w chwilach ciężkich i trudnych, kiedy duch narodu opadał i ducha tego krzepić i umacniać było trzeba.

Pierwszą wiadomość o Warszawie mamy z XIV w. gdyż jeden z książąt mazowieckich Kazimierz zamieszkał stale w Warszawie i przybrał tytuł księcia Warszawskiego. Pod koniec XV w. Warszawa staje się miastem obronnym, w r. 1596 Zygmunt III Waża przenosi do Warszawy stolicę państwa. Niezmierną klęską dla miasta był najazd Szwedów w r. 1655; Warszawa została spalona, wyludniona. Morowe powietrze i wylewy Wisły dopełniły niedoli. Pod koniec XVII w. miasto zaczęło się podnosić z ruiny ale wojna szwedzka za Augusta II Sasa i inne smutne wypadki w XVII w. nie mogły korzystnie wpłynąć na jego rozwój. Po trzecim rozbiórce kraju Warszawa dostała się w ręce Prusaków, w r. 1807 stała się stolicą księstwa Warszawskiego a od r. 1815 jest głównym miastem Kongresówki czyli dzisiejszego Królestwa Polskiego. Prawdziwy wzrost miasta zaczął się dopiero w XIX stuleciu. Przybywając do Warszawy od strony Pragi z dworca petersburskiego spostrzegamy przeszliczną panoramę domów, gmachów i kościołów. Na Pradze niema nic godnego widzenia oprócz niedawno wzniesionego w stylu gotyckim t. j. ostrołukowym kościoła św. Florjana. Praga połączona jest z Warszawą dwoma mostami: obecnie wykończają trzeci, który będzie otwarty na jesieni. Dotychczas pewną arterją komunikacji jest wspaniały most żelazny kratowy, wybudowany przez Kierbedzia. Po przebyciu mostu spostrzegamy na prawo okazały zamek królewski, dawną rezydencję królów polskich, z tarasem od strony Wisły i czworograniastą wieżę ponad bramą wjazdową.

Za książąt mazowieckich zamek ten był drewniany; Zygmunt III wznosił dla siebie siedzibę z muru i kamienia ciosowego w takiej postaci w jakiej go dzisiaj widzimy. W zamku przechowywano archiwa t. j. papiery państwowe; większą jasną część zamku zajmowały komnaty dla królewskiej rodziny i dla służby dworskiej służące. Obrazy pędzla Dolabelli, nadwornego malarza

królewskiego, zdobyli pokoje monarchy, a cały zamek krytym gankiem połączony został z kościołem św. Jana, dla wygodnego tam przejścia dworu na nabożeństwo. Na placu Zamkowym stoi wyniosła kolumna z posągami Zygmunta III, wzniesiona w r. 1643 z Chęcińskiego marmuru przez króla Władysława IV; kolumna ta stoi w pobliżu miejsca, na którym dawniej wznosiła się najważniejsza brama starej Warszawy, brama krakowska. Do najstarszych dzielnic miasta prowadzi ulica ś-to Jańska. Dzielnica ta składa się z wązkiej i brudnych ulic, z kilkupiętrowymi kamienicami, niegdyś siedlisko zamożnego mieszczaństwa, dziś zamieszkała głównie przez ludność żydowską oraz rzemieślników, wyrobników i przekupniów. Znajduje się tu wiele kościołów. Najpierwsze miejsce między nimi zajmuje katedra św. Jana, zwana pospolicie fara. Zbudowana około 1250 r. przechodził różne przekształcenia zanim staraniem Janusza, księcia mazowieckiego, w XIV wieku na okazałą kolegiatę, do której przeniesiono kapitułę z Czerska, zamienionym został. Kościół ten z chwilą przeniesienia do Warszawy stolicy z Krakowa stał się widownią licznych, historycznej domiosłości aktów jak koronacji, ślubów, pogrzebów i innych obchodów uroczystych. Do ozdoby tej świątyni Zygmunt III wielce się też przyczynił. Z jego to daru przeszliczny obraz, arcydzieło sławnego włoskiego malarza Palmanuowo, przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem wśród grona aniołów w wielkim ołtarzu umieszczony został. On dał obrazy do bocznych ołtarzy, kazal zrobić cyborjum i obrazy sztuką rzeźbiarską ozdobić. Z grobowców zasługują na uwagę: Stanisława i Janusza, ostatnich książąt mazowieckich, śliczny sarkofag Stanisława Małachowskiego i pomniki Jana Woronicza, Albertrandi'ego, Prymasa Poniatowskiego, arcybiskupa Raczyńskiego, malarza Bacciarrellego. Sąsiedni kościół pierwotnie przez Jezuitów a następnie przez Pijarów zajmowany, obecnie nosi nazwę Naśw. Maryi Panny Łaskawej i nie przedstawia nic godnego uwagi oprócz kilku obrazów pędzla Czechowicza i okazałego nagrobka Jana Tarły. Starożytny kościół św. Marcina (po-augustjański) przy ul. Piwnej, zbudowany był w połowie XIV w. przez Ziemowita ks. rawskiego. Pożar i przeróbki zatarły pierwotne piękno jak również i w kościele św. Ducha (popaulińskim) również starożytnym, posiadającym przy sobie najświetniejszy w Warszawie szpital. Na ulicy Freta wprost Mostowej stoi kościół św. Jacka (po-dominikański) ale prócz kaplicy z grobami Radziejewskich nie zawiera nic godnego uwagi. Rynek Nowego Miasta posiada aż trzy kościoły, z których najstarszy, parafjalny Panny Maryi założyła Anna córka Kiejstuta, żona księcia Janusza mazowieckiego. Był to ulubiony kościół mieszczaństwa warszawskiego, które tu potworzyło liczne bractwa. Z dawnych czasów pozostało tylko starożytne gotyckie sklepienie. Sąsiedni kościół św. Kazimierza dawniej Sakramentek zbudowany przez królową Marię Kazimierę jako ślub, by Jan Sobieski szczęśliwie z wyprawy wiedeńskiej powrócił. Znajdują się tu piękne obrazy oraz nagrobki członków rodziny Sobieskich. Przy ulicy Zakroczymskiej stoi kościół św. Franciszka

(po-franciszkański) wzniesiony w końcu XVII w. Stare miasto posiada wiele godnych uwagi zabytków dawnej architektury i utrzymuje dotąd charakter starożytny. Na rogu Rynku Starego miasta i Dunaju wprost Piwnej stoi kamienica, oznaczona Nr. 48. poczytywana teraz za najdawniejszy dom w Warszawie. Przy ulicy Piwnej wznosi się kamienica Fukierów ze słynnymi piwnicami, w których Jan Sobieski miód pijał. Na rynku Starego miasta stoi kamienica Baryczków, starego obecnie już wygasłego mieszczańskiego rodu gdzie obecnie ma swoją siedzibę Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości i starożytna kamienica ongi ks. Mazowieckich oznaczona Nr. 31 i kilka innych.

Na lewo od mostu na wstępie do Krakowskiego-Przedmieścia wznosi się kościół św. Anny (po-Bernardyński), który był kilkakrotnie przebudowany wskutek pożarów i żadnych zabytków ani po fundatorce, Annie mazowieckiej, którego zbudowała w r. 1454 ani po późniejszych dobrodziejach nie posiada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Sprawy Polskie.

Ostatniemi czasy wieś polska zmieniła się do niepoznania, od kilku bowiem już lat aż kipi tam od pracy nowej, zupełnie dawniej nieznannej, pracy społecznej i gospodarczej.

W wielu miejscowościach powstały Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, których członkami są sami włościanie, mleczarnie udziałowe, kółka rolnicze, sklepy współdzielcze i prywatne zakłady przemysłowe. Czytelnictwo szerzy się także coraz więcej; są bowiem gminy, w których rozchodzi się po 200 egzemplarzy różnych gazet, a wyniki tego garnięcia się do oświaty są coraz bardziej pocieszające, gdyż oto w jednej z takich kulturalnych gmin (gm. Świecice pow. Płocki) mieszkańcy uchwalili pobudować z pomocą rządu 6 nowych szkół po dwie co rok.

W Skale gub. Kieleckiej za staraniem ks. Musielewicza powstała kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, która od założenia (w maju 1912 roku) miała do 1 stycznia roku bieżącego 120 tysięcy obrotu, sklep spółkowy z filjami rozrzuconemi we wsiach sąsiednich, szwalnie dla dziewcząt, kursy dla chłopców, kursy dla analfabetów, ochronki.

Zakładanie tych ostatnich szczególnie pochwalić należy, gdyż one wychowują młode pokolenia, co jest równie potrzebne jak i oświata. Wiedza bowiem, choćby największa, nie wystarczy sama na to, aby zrobić z człowieka dobrego i. rozumnego obywatela Kraju. Oprócz wiedzy trzeba posiadać charakter, zasady moralne, uczciwość, a tego nauczyć się nie można, lecz jedynie rozwija je w człowieku odpowiednie wychowanie.



A gdzie tu mówić o wychowywaniu dzieci ludzom, którzy całe dnie zajęci pracą na chleb ani chwili tym dzieciom poświęcić nie mogą? Ochronki więc takie, jako zastępujące domowe wychowanie, uszlachetniające dziecko, są na wsi naszej koniecznie potrzebne.

Tak oto pracuje wieś polska nad swem podniesieniem tak moralnym, jak i materialnym, tak dąży, aby stać na równi ze społeczeństwami europejskimi, które się coraz więcej nami interesują. Niedawno wspominaliśmy o artykule wielkiej francuskiej gazety *Temps*, teraz porusza naszą sprawę w gazecie czeskiej *Narodni listy*, poseł Kramarz, jeden z najgorliwszych szerzycieli idei braterskiego zbliżenia wszystkich słowian, który pisze: „Jest rzeczą konieczną, by Rosja przystąpiła wreszcie do rozwiązania kwestji słowiańskiej. Niepodobna mówić o prawach Słowian, dopóki w Rosji istnieje wielki słowiański naród, któremu nie daje się możności narodowego rozwoju, który niema szkół, którego język nie jest tolerowany w urzędach, a który, zarówno jak naród czeski, powołany jest do spełnienia pierwszorzędnej roli w Słowiańszczyźnie“. W dalszym ciągu poseł Kramarz wzywa te koła rosyjskie, które tak energicznie oświadczają się za prawami państw bałkańskich, by równie energicznie oświadczły się za wolnością Polaków i przyznały im zupełną autonomię.

### PRZEZ SZARY SZLAK.

*Idę przez życia szary szlak*

*Po za mną ścieżki nowe,*

*Jak ten co stracił skrzydła ptak.*

*Ku ziemi schylam głowę.*

*Po za mną już życiowy bóg,*

*Pragnienia, idealy,*

*Za lepszym jutrem marzeń rój,*

*To wichry co przewiały.*

*Umarła we mnie wiara w świt,*

*Co ze snu wszystkich zbudzi,*

*W wolności cud i lepszy byt.*

*Umarła wiara w ludzi.*

*Jak ten bezskrzydły smutny ptak.*

*Zawrócić nie mam siły,*

*Przez szary życia idę szlak,*

*Do celu, do mogiły.*

Wiś-ka.

## Pogadanki historyczne.

### VI.

Po napadzie Tatarów za Bolesława Wstydliwego w r. 1248 całe wsie stały pustkami, nie było komu ani siał ani orać, bo Tatarzy tylu mieszkańców pozabijali wzięli do niewoli; wobec tego postanowiono sprowadzić obcych kolonistów. Trudno jednak było namówić ludzi by rzucali swój kraj i jechali w nieznanne strony. Najłatwiej było sprowadzić Niemców, których przybyło bardzo wielu. Zgodzili się zamieszkiwać w Polsce, zakładać wsie i miasta pod warunkiem, że będą się rządzili własnym niemieckim prawem, będą mieli własnych przez siebie wybieranych wójtów i sołtysów. W ten sposób powstały u nas wsie czyli osady i miasta złożone z Niemców. Od nich nauczyli się Polacy wielu rzemiosł. Ale ci Niemcy choć mieszkali w Polsce, mówili między sobą po niemiecku i utworzyli jakoby osobne państwo niemieckie w Polsce. Polacy może byliby się zniemieczyli, gdyby nie biskupi Polscy, którzy zabronili przyjmować do szkół nauczycieli, nie umiających po polsku.

Za czasów Bolesława Wstydliwego zaczęto kopać sól w Wieliczce i Bochni pod Krakowem. Słynne te kopalnie odkryła podobno święta Kunegunda, księżniczka węgierska, a żona Bolesława Wstydliwego. Pewnie jednak oddali Polscy tę usługę górniczy węgierscy, którzy ze swą królową do nas przyjechali, a w swojej ojczyźnie dawniej już sól kopali.

Mieszczanie niemieccy zamieszkali w Krakowie tak urosli w potęgę, że po śmierci Bolesława Wstydliwego wprowadzili na tron polski jego krewnego, Leszka Czarnego, chociaż ani biskupi, ani panowie tego nie chcieli.

Leszek Czarny (1279—1289) był wnukiem tego Konrada, księcia mazowieckiego, który Krzyżaków do Polski sprowadził. Leszek przez wdzięczność, że go obrali księciem, pozwolił mieszczanom krakowskim otoczyć miasto murem, przez co stali się jeszcze bardziej niezależni, bo mogli tego tylko do miasta wpuścić, kogo chcieli. Przez całe panowanie Leszka Czarnego napadali na Polskę sąsiedzi: z za rzeki Niemna Litwini, będący jeszcze poganami i Jadzwingowie, mieszkający nad Bugiem. Najgorzej jednak było jak napadli znowu Tatarzy, spustoszyli oni wielki szmat kraju od Sandomierza do Krakowa i uprowadzili w niewolę podobno 21 tysięcy młodych dziewcząt.

Po śmierci Leszka Czarnego zapanował w Polsce wielki zamęt i nieporządek, bo aż czterech książąt chciało rządzić Krakowem. Byli to: Władysław Łokietek, brat Leszka Czarnego, nazwany Łokietkiem z powodu małego wzrostu, Przemysław, książę Wielkopolski, Henryk przewany Probusem czyli Uczciwym książę Śląski i Waclaw, król sąsiedniego narodu czeskiego.

Naprzód bili się o posiadanie Krakowa Henryk Probus z Łokietkiem; Henryk zwyciężył ale wkrótce umarł, zostawiwszy ziemię Krakowską, krewnemu swemu księciu Przemysławowi. Władysław Łokietek, który był bardzo śmiały i waleczny, zaczął teraz wojować z Przemysławem. Mieszczanie krakowscy sprowadzili na wprost zniemzonego króla czeskiego Waclawa, nie chcieli bowiem polskich książąt: Łokietka i Przemysława. Przemysław ustąpił z Krakowa, ale nie dlatego żeby się zląkł Czechów i Niemców, lecz chciał wzmocnić się i dopiero wtedy do walki wystąpić. Przyłączył on do swojej Wielkopolski Pomorze i koronował się w Gnieźnie na króla Wielkopolski w r. 1295. Miał zbrojnie przeciwko Waclawowi wystąpić, lecz zginął zamordowany przez Niemców, którzy wzrostu potęgę jego się obawiali.

Waclaw podczas tego pobit był Łokietka i stał się panem ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, a po śmierci bezdzietnego Przemysława zabrał jeszcze Wielkopolskę i ukoronował się na króla Polski odjechał do Czech. Żle się działo wtedy w Polsce. Urzędnicy Czesi uciskali naród i dopuszczali się bezprawia. Wgnany Łokietek tułał się z kraju do kraju, bo nie miał ani kawałka własnej ziemi. Zaszyszawszy, że Polakom źle jest pod panowaniem czeskim, przywdrował Łokietek w okolice Krakowa. Przebrany w chłopską siermięgę, biedny książę ukrywał się musiał to w lasach, to w chatach, to w ciemnych jaskiniach. Niedaleko od Krakowa w Ojcowie pokazują teraz jeszcze pieczarę, w której podobno ukrywał się Łokietek. Opowiadają, że raz przechodzili tamtędy żołnierze czescy szukając Łokietka. Chcieli wejść do jaskini, ale na szczęście zobaczyli, że wejście do jaskini zasłane jest pajęczyną, poszli więc dalej. Pierwsi włościanie z okolicznych wiosek poznali Łokietka, dzielili z nim chleb czarny, otoczyli go opieką i przysięgli dopomóc mu do odzyskania tronu. Narreszcie przysłał z Czech wiadomość, że Waclaw umarł. Wtedy Łokietek wystąpił śmiało z pomocą Węgrów i wiernych sobie Polaków, wypędził Czechów i objął rządy. Odtąd Polską stał rządzili królowie.

Marja Leliwa.

### O pochodzeniu naszych kamieni polnych.

W bardzo wielu okolicach naszego kraju spotykamy na polu dużo kamieni, które utrudniają robotę na roli. Ludzie niewykształceni nie wiedzą, jak sobie wytłumaczyć pochodzenie kamieni pol-

nych. Niektórzy myślą, że leżą one tak na polach od początku świata, inni znów, że kamienie te na polach wyrosły, a mało kto wie, że kamienie polne pochodzą z gór odległych.

Dawno już ludzie zauważyli, że na północ od nas w Szwecji, Norwegji i Finlandji góry złożone są z takich samych skał jak nasze kamienie; zauważyli też, że szmat ziemi dzielący nas od tych gór pokryty jest też takimi kamieniami. Widocznie więc nasze kamienie polne pochodzą z gór Skandynawskich i Finlandzkich. Ażeby to zrozumieć trzeba wiedzieć, że w górach jest zimniej niż na nizinach, im wyżej tem zimniej, tak, że na bardzo wysokich górach i w lecie pada śnieg. Śnieg, który spadnie jednego roku nie topnieje wszystek i tak bywa co rok. Tym sposobem na wysokich górach leży cała masa śniegu kilkaset stóp gruba, złożona jakby z plastrów, leżących jeden na drugim. Śnieg leżący na spodzie, mocno gnieciony zamienia się w lód, a ponieważ góry są pochyle, więc lód zsuwa się z nich, łupie na mniejsze kawałki i dostaje do dolin. Z każdym plastrzem dzieje się to samo, bo na wierzchu przybywa coraz więcej śniegu i wskutek tego w dolinie zbiera się masa lodu powstałego ze śniegu. Lód ten zsuwa się po dolinie coraz niżej. Taka masa górskiego lodu, posuwająca się, nazywa się lodowcem. W lodowcu znajduje się jednak nie tylko lód. Góry, między którymi jakby płynie lodowiec, rozpadają się podobnie jak stare murowane budynki i pękają, gdy po mokrym dniu mróz schwyci, pękają też obręcze na becze gdy woda w niej zamarznie, a pochodzi to stąd, że woda, marznąc, rozszerza się i naczynie rozpycha. Otóż, gdzie tylko na powierzchni góry zrobi się szpara, do której wsiąknie woda, to woda marznąc, szparę powiększa i górę rozpycha. W ten sposób skała pęka, kawały jej to jest kamienie spadają na lodowiec i przez liczne szczeliny, jakie się w lodzie tworzą, dostaje się do środka lodowca i tym sposobem lodowiec zawiera w sobie masę kamieni, które wraz z nim wędrują coraz niżej po dolinie aż się dostaną w miejsce, gdzie jest dosyć ciepło. Lody topnieją, a kamienie kończą swoją wędrówkę. Choć niejednemu wyda się to może dziwnem, to jednak niezawodnie tak było: jako dowód służyć mogą rysy, które widać na niektórych naszych polnych kamieniach dobrze przechowanych. Rysy te potworzyły się, gdy lodowce z kamieniami na dnie posuwały się po gruncie skalistym. W stronach naszych było kiedyś bardzo zimno, inaczej bowiem lodowce nie mogłyby się utrzymać, a jako dowód służy, że w niektórych miejscach naszego kraju znajdowano szczątki małych zwierzątek, które dziś żyją tylko daleko na północy. Choć kamienie polne są wszędzie różnej wielkości, to jednak im bliżej gór tem więcej kamieni dużych, mniejsze kamienie jako lżejsze były przez lodowce niesione dalej.

Widzimy więc z tego, że kamienie polne dostały się do nas za pomocą wielkich lodowców, które niegdyś nasz kraj zalegały. Czas ten, kiedy kawałki ziemi pokrywały lody, nazywa się epoką lodową, ale nie wiemy, jak to dawno było.

M. K.

Pracownia kapeluszy damskich

„EMILJA“

Białystok ul. Instytutowa d. Borowskiego.

Zawiadania W. W. Panie, że z dnia 1-go marca 1913 r. rozwija swą działalność na sezon bieżący.



**D-r Waśniewski**b. asyst. d-ra med. NEUGEBAUERA w  
Warszawie.**Akuszerja i choroby kobiece.**

Przyjm. 9—12 i 5—7 Białystok, ul. Instytutowa, dom Knaupa.

**Z. Biernaeka**Marszałkowska 152, telefon 206—85  
w WARSZAWIE**Magazyn i pracownia**Bielizny damskiej. } od skromnych do naj-  
Bielizny stołowej. } wykwitniejszej.  
Bielizny pościelowej. }**Hafty i Walensieny**

CHUSTKI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

**Wyprawy kompletne damskie.**Przy zamówieniach pocztą, prosimy o po-  
dawanie dokładnej miary—lub też przysy-  
łanie starych sztuk.

Zamówienia wykonują się szybko i dokładnie.

Istniejący od 1900 roku.

**PIERWSZORZĘDNY  
Zakład Fryzjerski  
J. LISOWSKIEGO**

ul. Mikołajewska, d. Barasza, Telefon № 119.

FILJA,

ul. Instytutowa, dom Knaupa.

Zakłady odpowiadają ostatnim wymaga-  
niom higieny i twórczości w zakresie  
fryzjerstwa.

CENY BARDZO DOSTĘPNE.

p. p. Abonentom duże ustępstwo.

NAGRODZONA  
DUŻYM  
złotym medalem  
na  
WARSZAWSKIEJ  
Wystawie 1910 roku.**Pierwszorządna chrześcijańska pracownia  
ubiorów mezkich.**UKOŃCZONEGO FACHOWCA,  
posiadającego dyplom szkoły warszawskiej**Michała Malinowskiego**ZOSTAŁA PRZENIESIONĄ  
z ul. Warszawskiej na ul. Lipową, d. Puchalskiego  
vis-à-vis Soboru prawosławnego.Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, su-  
tany i futra księżowskie, oraz palta, kostju-  
my, futra, surduty i smokingi cywilne z ma-  
terjałów własnych i p. p. klientów.ELEGANCKIE WYKONANIE według osta-  
tniej mody. UZDOLNIENI PRACOWNICY.Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu  
24 godzin. Ceny umiarkowane.**„KALENDAR-SPRAWOCZNIK“****Wydawnictwo Czerwonego Krzyża**wyszedł z druku i od poniedziałku 14-go  
stycznia r. b. można nabywać we wszyst-  
kich księgarniach.

Cena 75 kop.

Nowo otwarta została

**cukiernia-restauracja**

POD FIRMĄ:

**Cafe-Kristal**

(b. kawiarnia Kraszewskiego).

ulica Mikołajewska, dom P. Zabłudowskiej.

W cukierni-restauracji można otrzy-  
wać śniadania, obiady, kolacje, wszelkie  
zimne i gorące zakąski i napoje wysko-  
kowe.

Kuchnią zarządza kucharz specjalista.

**Szkice higieniczne.****Walka człowieka z mikroorganizmami.**

I.

Oddawna zauważono, że w czasie epidemii  
czyli nagminnego (powszechnego) panowania ja-  
kiejkolwiek zaraźliwej choroby są ludzie, którzy  
wcale na nią nie zapadają, a z tych co zachoro-  
wali, jedni zdrowieją, inni zaś umierają. Długo  
nie umiano sobie wytłumaczyć tego zjawiska i do-  
piero badania ostatnich paru dziesiątków lat  
uchyliły rąbka tajemnicy.Rzecz w tem, że organizm ludzki od począt-  
ku swego istnienia na ziemi zmuszony do ciągłej  
obrony przed napaścią mikroorganizmów wyrobił w sobie  
 pewne własności obronne. U jednych osobników  
 są one tak silne, że im wogóle mikroorganizmów zaszkod-  
zić nie może; u innych są one o tyle słabsze, że  
 mikroorganizmy dostawszy się do organizmu wywołują  
 chorobę, jednak organizm je zmagają i wychodzi  
 z walki zwyciężając, czyli zdrowieją; jeszcze inne  
 są tak słabo bronione, że byle mikroorganizm kładzie do  
 trumny. Te własności obronne nie są jednak  
 u wszystkich ludzi przez ciąg całego życia zaw-  
 sze tego samego natężenia. Siła ich zmienia się okre-  
 co pewien przeciąg czasu bliżej nie dający się  
 ślić, i człowiek, który przetrwał zupełnie zdrowo  
 ubiegłą epidemię np. cholery, zapada na nią w cza-  
 sie następnej i nawet może umrzeć. Niektóre zew-  
 nętrzne wpływy stale lub tylko czasowo osłabia-  
 jące organizm np. przeziębienie, przejedzenie, wy-  
 głodzenie i t. p. też stale lub czasowo osłabiają  
 jego własności obronne.Na czem one polegają? Powiedziałem wyżej,  
 że nauka ledwie uchyliła rąbka tej tajemnicy, ale  
 i to czego się dowiedziano jest nadzwyczaj cieka-  
 wem.Wiemy, że krew składa się z płynnej suro-  
 wicy, w której swobodnie pływają czerwone i bia-  
 łe kuleczki czyli tak zwane ciała krwi. Tych  
 ostatnich jest pięćset razy mniej, niż pierwszych,  
 lecz w obronie organizmu przeciwko najściu mi-  
 kroorganizmów odgrywają one pierwszorzędną rolę.  
 Posiadają one osobliwą własność, że mogą się poru-  
 szać, pełzać, same z własnego popędu, jak gdyby  
 były obdarzone rozumem, co doskonale można wi-  
 dzieć pod szkłem powiększającym; prócz tego na  
 daleką przestrzeń odczuwają one obecność w orga-  
 nizmie obcego ciała.Niech tylko do organizmu dostanie się jaka  
 drzazga czy mikroorganizm, wnet ze  
 wszystkich bliższych i dalszych stron pełzną, ile  
 sił mają, nasze białe wojska, otaczają wroga, rzu-  
 cają się na niego i starają się go pożreć. Tak, po-  
 żreć w dosłownym tego słowa znaczeniu — wta-  
 czają bowiem pana mikroorganizm w środek swego ga-  
 laretowatego ciała i tam, za pomocą bliżej jesz-  
 cze nie znanych soków, przetwarzają go.Nie zawsze jednak sprawa łatwo idzie. Mi-  
 kroorganizm broni się zapamiętale, czy to wydzielając ja-dy, o których już mówiłem, czy też broni go na-  
 kształt pancerza dość gruba powłoczka jaką nie-  
 łatwo białemu ciałku przemóc. Częstokroć też  
 giną tysiące tych naszych obrońców zanim się im  
 uda pokonać napastników.O ile walka odbywa się gdzieś w miejscu,  
 które ma dostęp na zewnątrz, np. nos, usta, gard-  
 ło, i t. p. wydzielamy trupy naszych obrońców  
 wraz ze śluzem nosowym, płwociną i t. d. Jeżeli  
 zaś walka odbywa się w miejscu nie mającym ta-  
 kiego dostępu, wtedy owe trupy tworzą tak  
 wszystkim znaną materję czyli ropę, którą naj-  
 częściej należy wypuszczać z organizmu za po-  
 mocą nacięcia.

Dr. A. Żołtkowski.

**DAŁABYM CI...***Dalabym Ci duszę własną,**Cale życie, myśli me,**I szukałabym po świecie**Szczęście Twoe.**Dalabym Ci gwiazdkę z nieba,**Wszystkie skarby ziemi,**Z piersi serce bym wyrwała,**Rękami własnymi.**Śmiałabym się Twą radością,**Twoim bólem bym płakała,**Każde drgnienie duszy mojej**Tobie bym oddała.**I dla Ciebie, mój Ty orle,**Promień słońca bym schwytała**I nim świecąc życie drogi,**Przy Tobie leciała...*

Brzoza.

HENRYK NOSKIEWICZ.

**Konstantynopolitanka**

(Ze wspomnień kolegi sanitariusza).

(Ciąg dalszy).

Po upływie dziesięciu dni od czasu wysła-  
 nia przeze mnie listu do Heleny, otrzymuję od niej  
 odpowiedź, która, do postscriptum ze względu na  
 treść zachwyca mnie i wielką błogością duszę  
 moją napelnia. Styl kwiecisty, tyle poezji, rzew-  
 ność wzruszająca, miłość bezgraniczna, tęsknota  
 niezmierna.Pierwsze pięć dni po moim wyjeździe spe-  
 dziła w swoim gabinecie i nieustannie myślała



o mnie... Każda minuta naszej rozłąki wydaje się jej wiecznością.

To do postscriptum, a tam zmiana tonu.

Uczuwa nagle potrzebę widoku nieba... wody... zieleni... ludzi... Wychodzi do miasta, spaceruje pieszo po pięknym Top-hane i od czasu do czasu spotyka znajomych, którzy w rozmowie z nią znajdują, że zmierniała na twarzy — ale to tylko na jej korzyść wychodzi, bo stała się przez to jeszcze więcej interesująca.

Zwracając się do mnie w liście, nazywa ich obrzydliwymi pochlebami, którym nigdy nie wierzyła i nie wierzy.

Widziała się z panem Romanem, ale on znów taki małowówny... Kilka słów i znikł w tłumie.

Ale... zaraz potem, w pobliżu słynnego meczetu Mohameda II spotkała się z... Perokordisem.

Niewiadomo skąd się wziął...

Złożywszy grzeczny, pełen szacunku ukłon, zaczyna jej towarzyszyć.

Boże, co miała robić!...

Szli razem, rozmawiali to o tem, to owem.

Greki wie, że po naszym ślubie ona wyjeżdża ze mną do Królestwa na stałe. Wyraża żal z tego powodu i dziwi się jej, że nie umiawszy na mnie wpływać, zgadza się porzucić przesłizny Konstantynopol i zamienić go na jakąś tam nudną mieścinę w Polsce.

Słowa Perokordisa oburzają ją i czyni mu ostrą uwagę, żeby bynajmniej nie troszczył się o to, co wcale nie powinno go obchodzić. Dodaje z naciskiem, że wszystko miłem dla niej będzie tam, gdzie jej przyszedł mąż i pan... i król... zamieszkiwać z nią będzie.

Umilkł i skierował rozmowę na inny temat. Odprowadził ją na Juksek-Kalderyn i przed ich domem rozstali się.

Powiedziane w owem postscriptum, z wyjątkiem „pana“ i „króla“... dało mi trochę do myślenia. W pewnym stopniu budzi się we mnie zazdrość, powstaje podejrzenie, obawa.

Co oni mogli jeszcze mówić ze sobą? A on, bądź co bądź, taki piękny, elegancki i, jak widać, wymowny.

I po co ona sama jedna wychodzi z domu na spacer?

Gryzę się, ale po pewnym namyśle uspra-

wiedliwiam ją. Zapewne nie miała z kim. Matka wiecznie zajęta, to przy gospodarstwie, to w sklepie. Biedaczka musi się przecież czemś zająć.

I taki temperament wymaga ruchliwości.

Próżne obawy, kocha mnie prawdziwie i napewno już na nic złego nie pójdzie.

Odpisuję Helenie, nie czyniąc jej żadnych wymówek, usilnie wystrzegając się wszelkiego moralizatorstwa, przestrzeżeń — wszystkiego takiego, co by mogło obrazić ją. Wierzę jej. Ona nie zdradzi mnie... O, nie!...

„Pan“... „król“... Te słowa jej strasznie schlebają mi, napełniają mnie dumą.

Ja—jej pan!... jej król!... Tej—jedno spojrzenie której podbija serca, niewoli je, którą wszędzie gonią pełnym zachwytem, pożądliwym wzrokiem—która, gdyby tylko chciała, mogłaby zrobić prawdziwie świetną karierę.

Zjawilem się na pięknej Juksek-Kalderyn nieznanym, obcy tu człowieczek i ona raczyła zwrócić na mnie swoją uwagę, ośmiela mnie do siebie, przybliżyła, kocha i pieści.

Czyż to nie szczyt szczęścia!

Czas upływa, zbliża się chwila, w której połączyć się mamy ze sobą. Pisujemy już do siebie codziennie.

Między innymi dowiaduję się z jej listów, że wyprawa na ukończeniu, suknia ślubna obstalowana... Po wypełnieniu wszelkich odpowiednich formalności, zapowiedzi u nich zaczęły już wychodzić. (Wychodzą i tu; w najbliższą niedzielę—ostatnią). Kiedy mam przyjechać — zawiadomią mnie specjalnym telegramem.

Wszystko więc idzie jak najlepiej. Wynajmuję mieszkanie od frontu, składające się z trzech pokojów i kuchni, przy ulicy, znajdującej się nad jednym z kanałów Prozny. Widok z okien przesłizny na bulwar i kanał ze spadem.

Woda tu i szumi i pieni się...

Zakupuję meble, różne rzeczy do upiększenia mieszkania, najpotrzebniejsze sprzęty domowe — żeby przyszła żoneczka moja zastała już wszystko, jak należy, w zupełnym porządku.

W tym, pełnym kłopotliwych zabiegów przedślubnym czasie, nie zapominam i o panu Roma-

nie. Piszę do niego list odpowiedniej treści i umieszczam w nim kilka kwiatuszków polnych, zasuszonych. Niech oczy jego nacieszą się widokiem tych miłych, wdzięcznych przedstawicieli naszej flory.

Od kilku dni już nie mam żadnej wiadomości od niej. Staję się coraz więcej niespokojnym.

Cóż to tak długo moja królowa, moja przesłizna Konstantynopolitanka nie daje żadnego znaku życia o sobie?... Zapewne bardzo zajęta. Nadejdzie list, nadejdzie—taki długi—długi!...

Pięć dni minęło i nie od niej, od nich.

Boże! może co złego się tam stało?

Męczę się strasznie po nocach spać nie mogę: myślę tylko i myślę... I proszę Boga, żeby nareszcie raz już skończyły się te katusze.

Zwracam się listownie do pana Romana, proszę go, błagam na wszystko, żeby, jeżeli co, uchowaj Boże, złego, nie tając nic przedemną, niezwłocznie zawiadomił mnie. Znajdę w sobie dość siły, żeby znieść wszystko. Niepewność dręczy mnie strasznie, mózg mi wysusza. W kilku słowach — aby tylko prawda.

Czekam w dalszym ciągu od nich wiadomości i niczego nie mogę się doczekać.

Telegrafuję do nich. Niema odpowiedzi. Telegrafuję powtórnie — napróżno. Posyłam telegram do pana Romana, w którym w streszczeniu powtarzam moją prośbę.

Nazajutrz, około południa otrzymuję odpowiedź.

— Proszę nie brać blisko do serca. Nie warto. Jutro Ślub Perokordisa z Heleną. Szczegóły w liście.

Telegram wypada mi z ręki. Zdrętwiałem cały, serce zamarło mi w piersiach, mózg przestał funkcjonować.

Długą chwilę nie wiem, co się ze mną dzieje.

Nareszcie zjawiają się przebliski myśli.

Ona?!... Ona?!... Helena?!...!

Chcę krzyknąć tak, żeby słyszeć mnie było za setki tysięcy mil... na całym świecie!

Niema głosu.

Zrywam się i chcę lecieć tam... do niej... zaraz, bez najmniejszej zwłoki.

Zabiję ją... A potem do Marmora... Ono czeka na mnie... ono wie, że przyjdę... Jeżeli nie ma do mnie należeć — niechże nie należy do nikogo.

Nie! Ona musi żyć! Ona — moja! przez miłość tę szaloną, przez bóle moje wściekłe, przez nadzieje wielkie — nawet przez zdradę jej!

Z nim... z niemi — z piekłem całym wystąpię do walki — lecz ona musi być moją, chociażby i drugiemu już była poświęcona.

Ona musi być moją!!!

Śmieję się jakimś, jakby nie swoim śmiechem. Dzikim. I w bezsilności swej wielkiej wobec nich mogłem tylko pięści zaciskać i wygrażać niemi sprawcom mego nieszczęścia.

Opuszczam ręce.

Nie!... Ona już uia zawsze stracona dla mnie!... I lepiej niech żyje! niech nieustannie dręczą ją wyrzuty sumienia za złamane biedne życie moje!

I nie iść mnie już do Marmora... a tu — do Prozny. Znam za miastem głęb taką... wiry pewne... Znam.

Lecz do ucha jakby szepce mi coś:

— Nie czyń tego... nie czyń... przez samą ambicję nawet, przez myśl, że nie dałeś sobie życia i odebrać go nie masz najmniejszego prawa... Przecierpisz... Zobaczysz... Czas wszystko zala-godzi...

Wsluchuję się.

Czyj to głos? To szatan!... Ha, mało mu jeszcze, mało! Jeszcze nie jest pewny swego...

Bo może zmiłowanie... Za to, że zanadto kochał...

Przez chytry wybieg jakiś pragnie mnie uwikłać jeszcze coś, co by już napewno doprowadzić mnie mogło do bramy, na której napisano: „Lasciate ogni speranza!“

— Precz, podły duchu ciemności! Nie kuś mnie. Zaraz właśnie umrę...

Głos ciągle szepce jedno i to samo i tylko dodaje:

— Bóg...

— A... Bóg?... To nie są słowa szatana... To anioł — stróż moj... Ale co to?... Ja nie mam prawa odbierać sobie życia?! Ja? W chwili gdy w zaraniu dni moich los tak okrutnie mnie doświadcza? Kiedy nie mi już nie pomoże: ani żal do niej... do nich... ani żadna już skarga do Boga?...

— Nie masz prawa... Nie bluźnij!... Opa-miętaj się!

— Ach, pozwól mi zostać tylko ze swoim bólem... Pragnę w cichości wielkiej zamknąć się w sobie...

— Zamknij się... Cierpienia twoje policzone ci będą... Zobaczysz.

— Cicho... cicho!... Zostanę tu... Zamilez!

(Dokończenie nastąpi).

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNIEGO, oraz SANDALKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

**J. IGNACAK**

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



Uprzejmie prosimy naszych Szanownych Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na rok 1913.





## Przegląd polityczny całego świata.

### 955 milionów na walkę z Polakami.

Hakatystyczny rząd cesarza Wilhelma nie umie korzystać z doświadczeń. Nie nauczył go niczego fakt, iż miljonowe fundusze, rzucone już na rzecz walki z polskością, nie zdały się na nic. Obecnie bowiem znów rząd wniósł do Sejmu Rzeszy projekt ustawy o zarządzeniach dla wzmocnienia niemieckości w Prusach zachodnich i w Poznańskiem.

Projekt żąda podwyższenia danych dotąd rządowi na podstawie ustawy kolonizacyjnej 725 milionów marek o 230 milionów, które mają być użyte na dalsze wzmocnienie niemieckości w obu prowincjach.

Antypolski charakter projektu wyraźnie stwierdzają jego motywy. Powiedziano tam bowiem, że niemieckość w Prusach zachodnich i Poznańskiem nie jest jeszcze do tego stopnia wzmocniona, aby własnymi siłami mogła prowadzić skuteczną walkę gospodarczą z polskością.

Oczywiście fałszem jest, że niemieckość potrzebuje w obu wymienionych prowincjach jakiegokolwiek poparcia. Jest to fałszem, mającym upozorować jedynie konieczność uchwalenia nowych wydatków antypolskich. Natomiast prawdą jest, co również powiedziano w motywach, że Polacy mimo różnorodnych szykan wzmocniają dalej swe stanowiska i czynią postępy. Lecz prawda ta raz przecież powinna przeniknąć twarde czaszki hakatystów i przekonać ich, że miliony przeznaczone na walkę z polskością zostaną rzucone w błoto.

### Warunki pokoju.

Państwa bałkańskie ułożyły między sobą następujące warunki pokojowe: 1) natychmiast po zawarciu pokoju następuje wstrzymanie operacji wojennych; 2) Turcja oddaje Adrijanopol, Skutari i Janinę; 3) Granica turecko-bułgarska zostanie ustalona na linii Rodosto — Midja; 4) Turcja odstępuje wyspy morza Egejskiego, zajęte przez Greków; 5) Turcja odstępuje półwysep Gallipoli; 6) Turcja zapłaci wszelkie odszkodowania wojenne; 7) Po zawarciu pokoju nastąpi wspólne wydanie jeńców; 8) Przywrócenie wszystkich układów i koncesji handlowych, jakie istniały pomiędzy państwami bałkańskimi a Turcją przed wojną; 9) Grecja anektuje ostatecznie Kretę.

Niewiadomo, czy Turcja zgodzi się na przyjęcie tych warunków?

### W Turcji.

Zawarcie pokoju na warunkach proponowanych przez państwa bałkańskie uważane tu jest za niemożliwe. W Konstantynopolu panuje oburzenie na rząd, który zgadza się na odstąpienie Adrijanopola, by nie płacić odszkodowania wojennego.

### Wojna czy pokój?

Czy wybuchnie wojna między Austrią a Rosją, czy też pokój nie zostanie zakłócony? Pytanie to męczy wszystkich, a nikt nie może dać stanowczej odpowiedzi. Jednego dnia wszystko zdaje się przemawiać za pokojem, drugiego zaś wojna wydaje się nieuniknioną. W ostatnim tygodniu gazety pisały wciąż o pokojowym usposobieniu obydwóch państw, a ostatnie wiadomości zaprzeczają temu wszystkiemu i głoszą, iż żadnego porozumienia w sprawie demobilizacji, t. j. rozpuszczenia rezerwistów, do tej pory nie osiągnięto. Obawa wojny wciąż wisi w powietrzu.

Nie zmniejsza tej obawy wynikiły niedawno zatarg rosyjsko-turecki, o którym piszą:

„Miasto tureckie Kemassunt, leżące nad morzem Czarnem między Trapezuntem i Samsunem, zamieszkuje Turcy i Grecy. Władzę tureckie od niejakiemu czasu prześladowają Greków coraz to zaciekłej.

Grecy zwrócili się o pomoc do konsula rosyjskiego. Konsul rosyjski zwrócił się do władz tureckich, ale bezskutecznie. Wówczas wezwano na pomoc statek wojenny rosyjski. Gdy marynarze rosyjscy wysiedli na ląd jeden z oficerów tureckich zelżył Rosjan. Podoficer marynarki rosyjskiej wypoliczkował oficera tureckiego. Było to hasłem do szturmów tłumów tureckich na budynek konsulatu rosyjskiego, gdzie się schronił ów podoficer rosyjski. Wówczas statek wojenny rosyjski otrzymał rozkaz zbombardowania miasta. Z armat rosyjskich wyleciało kilka szrapneli, które padły na dachy domów dzielnicy tureckiej, leżącej wyżej niż dzielnica grecka miasta. To podziało. Turcy zaprzestali szturmów do konsulatu i zawiadomili konsula, że nie będą wymagali w przyszłości, by w szkołach i kościołach greckich pomieszczano wojska tureckie.”

Na Bałkanach walka trwa w dalszym ciągu. Bułgarzy już zupełnie zamknęli pierścień oblężniczy Adrijanopola. Planowany na 22-go lutego szturm musiał być zaniechany z powodu silnych mrozów i śnieżycy. W wielu miejscach śnieg leży na dwa łokcie wysokości. Wskutek mrozów zmarzło 50 żołnierzy bułgarskich.

Rozeszła się wieść o wzięciu przez Greków Janiny. Dnia 21 b. m. generał Sudzo na czele trzech oddziałów wszedł do twierdzy. Nad Bizani powiewa flaga grecka.

### Obrońca Adrijanopola.

Adrijanopola broni, jak wiadomo, Szukri-basza. Jest to niezwykła postać w dziejach obecnej wojny.

Urodził się w 1854 r. w Erzerum, jako syn tureckiego oficera. Ojciec jego, podobnie jak inni członkowie rodziny służył w wojsku; stryj odznaczył się w kampanji na Kaukazie. Szukri ukończył szkołę wojskową w Konstantynopolu. Po otrzymaniu patentu w r. 1885 wysłano go na dalsze studia wojskowe do Niemiec. Dosłużył się rangi kapitana artylerji.

Po powrocie Szukriego do Turcji sultan ówczesny Abdul-Hamid zairzymał młodego oficera

przy sobie w charakterze przybocznego adjutanta i powierzył mu komendę pułku artylerji.

Niebawem jednak teść Szukriego, Muri basza, wpływowy koniuszy sułtana popadł w nielaskę i wysłany został na wygnanie do Damaszku; wraz z nim usunięto też ze stolicy i Szukriego, mianując go komendantem artylerji w Adrijanopolu. W r. 1903, jako jenerał dywizji, odznaczył się podczas powstania w Macedonji.

Intrygi w stolicy spowodowały przeniesienie Szukriego do Salonik, gdzie przebywał, gdy wybuchła w r. 1908 rewolucja młodoturecka. Wśród rozpolitykowanych jenerałów, trzymał się na ubożu i tem zwrócił na siebie uwagę sułtana. Wysłano go do Monasteru i wilajetu Kossowo, aby zbadał budzący się ruch i zdał o nim relację. Oceniając siłę opozycji, otwarcie radził sułtanowi abdykację. Głos zaważył na szali. Młodoturcy osiągnęli cel, ale do Szukri baszy zachowali nieufność. Nie mogli mu zapomnieć, że z całą surowością karał oficerów, którzy złamali wojskową dyscyplinę. Widząc stosunki, jakie panować zaczęły w armji, odezwał się Szukri basza słowami, które sprawdziły się aż nazbyt rychło: — Zyskaliśmy wolność, straciliśmy armję.

Nowy rząd postanowił wysłać go jako gubernatora do Trypolisu; odmówił, chcąc pozostać wyłącznie żołnierzem. Gdy wybuchła wojna powrócił skwapliwie do Adrijanopola i broni tej placówki, jak twierdzą w kołach wojskowych, już tylko dla honoru sztandaru.

### Sily wojsk europejskich.

*Times* londyński podaje w jednym z ostatnich numerów cyfry statystyczne wojsk europejskich.

Według tego wykazu Anglja na stopie pokojowej rozporządza armją 435,000 żołnierzy, na stopie wojennej armją 950,000 żołnierzy, licząc już w to armję terytorjalną i korpusy ochotnicze.

Austro-Węgry na stopie pokojowej 395,000, na stopie wojennej 2,260,000 wojsk wykształconych.

Niemcy na stopie pokojowej 546,300 łącznie z jednorocznymi ochotnikami, na stopie wojennej okragle 5 milionów z obroną krajową i korpusami rezerwy, bez pospolitego ruszenia.

Francja na stopie pokojowej 598,000, na wojennej 4 i pół miliona.

Rosja na stopie pokojowej 1,420,000, na wojennej 4,500,000.

Włochy na stopie pokojowej 294,000, na wojennej 3,600,000.

## KORESPONDENCJE.

Choroszcz, 19 lutego 1913 r.

W sobotę 16 b. m. w sali p. Moesa w Choroszczy urządzona była staraniem p. Moesa — syna wieczornica na korzyść miejscowej straży ogniowej. Program wieczornicy składał się z 3-ech części: przedstawienia, loterji i tańców. Z po-

czątku odegrano sztukę w języku niemieckim, poczem przystąpiono do loterji, główną wygraną której stanowił baranek i dwa prosiątka. Po skończonej loterji rozpoczęły się tańce przy dźwiękach orkiestry strażackiej i trwały aż do rana. Bawiliśmy się doskonale. Mieliliśmy bufet herbaciany i z napojami wysokokowymi. Było dużo gości z Białegostoku z tamtejszej kolonji niemieckiej.

Do kasy strażackiej wpłynęło z góra 200 rubli.  
*Strażak.*

Grodno, 21 lutego (6 marca) 1913 r.

Zapowiedziana na 16 lutego maskarada Towarzystwa Robotników Chrześcijan z racji nieprzybycia dostatecznej liczby masek nie odbyła się.

14 lutego o godz. 10 wiecz przy ul. Polnej wypiszący dużą dawkę kreozotu otrula się 18 letnia W. Tereszówna. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

16. b. m. o godz. 4 po południu otrul się pomocnik zarządzającego kancelarją grodz. gubernatora, Krynicki, w wieku lat 58; zostawił kartkę z napisem: „Sprzykrzyło się życie.”

17 b. m. o godz. 10 rano przy ul. Sofijskiej w d. Szlejki wszczął się pożar. Spalił się dach jednopiętrowego domu Szlejki Wskutek pożaru, ucierpiał: sklep spożywczy Małachowskiej i mleczarnia Oznobiszyna.

Na mocy rozporządzenia policmajstra stojkowi 1-go cyrkulu Archangielski i 2-go cyrkulu Twierdochlebow za przekroczenia służbowe zostali skazani na dwa dni aresztu, a stojkowy Sićko za grubjańskie obchodzenie się z publicznością na 5 dyżurów przy zarządzie policyjnym.

18 b. m. Prezydent m. Grodna p. Edward Listowski odjechał do Petersburga na uroczystości jubileuszowe.

19 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Przewodniczył członek Zarządu miejskiego p. A. Wosiński. Na porządku dziennym było 14 spraw. Niektóre z nich — jako małej wagi dla nas — opuszczam.

Na wstępie przewodniczący ogłosił, że Kurator Wileńskiego okręgu naukowego zawiadomił Zarząd miejski o wydaniu temu ostatniemu zapomogi na budowę grodz. szkoły realnej w sumie 29,272 rubli.

Na zapytanie dyrekcji szkół ludowych, czy miasto będzie mogło dawać zapomogi grodz. szkole rzemieślniczej, w razie, gdy ta przejdzie pod Zarząd ministerjum oświaty, Rada miejska uchwaliła wyznaczyć na ten cel 1000 rubli.

Kwestja zapomogi dla wstępnej klasy męskiego gimnazjum została odłożona do następnego posiedzenia rady.

Z racji jubileuszu 300-letniego panowania Domu Romanowów uchwalono zmienić nazwy ulic Sadowej (Murawjewa) na Romanowską, Policyjnej na Murawjewa, ulicy od Goniądzkiej drogi bitej do mostu Pietrowsko-Mikołajewskiego — na ulicę Pietrowsko-Mikołajewską i ul. Saperów na — ulicę Aleksejowa.

Na prośbę parocha grodz. soboru św. Zofji o udzielenie gruntu miejskiego pod budowę cer-



kiewnej szkoły radni jednogłośnie postanowili oddać grunta miejskie przy ul. Suworowa przestrzeni około 150 sążni kwadratowych.

Następnie zarządzający elektrownią miejską inżynier M. Markiewicz złożył radnym sprawozdanie z działalności za dwa miesiące jej istnienia t. j. od 12 grudnia 1912 r. do 18 lutego 1913 r. Dane charakteryzujące obecny stan elektrowni miejskiej w streszczeniu przytaczam:

„Od 12 grudnia 1912 r. elektrownia zaczęła dostarczać prądu abonentom. Do 1 stycznia r. b. do sieci elektrowni przyłączono 825 lampek i motorów na 3 koni parowe; od 1 stycznia do 1 lutego r. b. lampek przybyło 1107, i 19½ koni parow.; od 1 do 18 lutego r. b. przybyło 1500 lampek i 19¼ koni. W przeciągu ostatnich 2 miesięcy ogółem przyłączono do sieci elektrycznej 112 abonentów z 3432 lampkami i 42½ kołmi parowymi. Przecięciowo największa ilość energii przypada na abonenta 56 kilowat—godzin, a dądawszy częściowe oświetlenie ulic (9 kilowat—godzin), razem w ciągu wieczora rozechodzi się prądu — 65 kilowat—godzin, czyli 100 końskich sił. W ostatnich czasach motor na elektrowni, pracujący od 7 do 9½ godz. wiecz. w sile 80 koni, nie mógł dostarczać potrzebnej energii i trzeba było puścić w ruch drugi motor o sile 120 koni. Wogóle elektrownia jest w stanie dostarczyć energii w sile 200 koni. Połowa energii już jest użytkowana, a napływ świeżych abonentów wciąż wzrasta, z tej racji p. Markiewicz proponuje ustawić jeszcze 2 dynamo-maszyny „Dyzla“ na elektrowni o sile 180 i 200 koni.

Przyłączenia do sieci elektrowni oczekuje 48 abonentów przy 1830 lampkach i motorach o 15 siłach. Oprócz tego na ul. Mostowej i Mieszczańskiej po usunięciu przeszkadzających drutów telegraficznych zgłosiło zapotrzebowanie 28 abonentów przy 648 lampkach i motorach o 8 siłach. Szybki przyrost abonentów i wielka ilość zapotrzebowanego prądu przechodzą oczekiwania Zarządu miejskiego. Przy układaniu kosztorysów posługiwano się danymi Mohylowskiej elektrowni miejskiej P. Markiewicz powiedział, że w Grodnie w przeciągu 2 miesięcy przyłączono do elektrowni miejskiej tyle lampek ile w Mohylowie w przeciągu roku i motorów elektrycznych—więcej niż w Mohylowie w przeciągu 2 lat. Dochód za prąd w styczniu pokrył wydatki eksploatacji elektrowni i obsługi za grudzień i styczeń. Wydatki przy eksploatacji elektrowni—na opał i oliwę wynoszą w średnim 2 kop. na każdą sprzedaną kilowat—godzinę i obsługa około 8 kop. na 1 kilowat—godzinę.

Radni byli zadowoleni tak pomyslnym rozwojem elektrowni miejskiej i uchwalili obstarłować w Wileńskim biurze technicznym „Huszczka i Malinowski“ dwie dynamo-maszyny Dyzla w 180 i 200 sił.

J. A—ski.

## KALENDARZYK TYGODNIOWY.

- 24 lutego.** Niedziela. Św. Macieja ap. 1652 r. Pierwsze Liberrum veto zakłada poseł upicki, Śiciński, podczas sejm w Warszawie.
- 25 lutego.** Poniedziałek. Św. Zygryda b. w. 1526 r. Umiera Janusz III, ostatni książę Mazowiecki z rodu Piasta. 1863 r. Marjan Langiewicz zostaje dyktatorem.
- 26 lutego.** Wtorek. Św. Aleksandra b. w. 1818 r. Przeniesienie zwłok Tadeusza Kościuszki do Krakowa.
- 27 lutego.** Środa. †† Popielec. Św. Leandra. 1581 r. Stefan Batory wjeżdża do Rygi.
- 28 lutego.** Czwartek. † Św. Romana op. 1202 r. Umiera w Kaliszu Mieczysław Stary, książę wielkopolski, syn Bolesława Krzywoustego.
- 1 marca.** Piątek. †† Św. Albina b. w. 1801 r. Zgon Ignacego Krasickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i znakomitego bajkopisarza.
- 2 marca.** Sobota. †† Heleny ces. 1818 r. Pierwszy sejm Polski Kongresowej.

## Kronika miejscowa.

— **W dniu 300-lecia Domu Romanowów** we czwartek 21, w piątek 22 i w sobotę 23 b. m., Białystok był udekorowany flagami, portretami i inicjałami. Wieczorem całe miasto było oświetlone lampkami różnokolorowymi. Oznaczwały się: Bank Państwa, Bank Handlowy Białostocki, Otdych, Poczta, Kircha, domy: Brauneka, Herbsta, Kommichau Rudolfa, Nowika, Gordona, cukiernia Fijałkowskiego i wiele innych.

Na zasadzie Najwyższego Manifestu z więzienia białostockiego zostali zwolnieni 50 przestępców kryminalnych.

Z aresztu policyjnego zostały wypuszczone 4 osoby.

— **Skład nowej Rady miejskiej.** Wedle złożonych piśmiennych deklaracji skład nowej Rady miejskiej pod względem narodowościowym jest następujący:

**Rosjanie.** a) *Radni:* 1) Dawidiuk Antoni, 2) Murocew Charlampij, 3) Siemionow Włodzimierz.

b) *Kandydat:* 1) Rożko Jakub.

**Polacy.** a) *Radni:* Burzyński Piotr, 2) Dawidowski Eustachjusz, 3) Gliński Władysław, 4) Kitzel Wiktor, 5) Knaup Jan, 6) Kucharski Jan, 7) Kościa Witold, 8) Łajkowski Antoni, 9) Liwerski Hieronim, 10) Minkiewicz Antoni, 11) Młynczyk Antoni, 12) Mruk Jan, 13) Noskiewicz Henryk, 14) Ostromecki Bohdan, 15) Parfjanowicz Stanisław, 16) Roliński Konstanty, 17) Rymiński Józef, 18) Samborski Karol, 19) Sawicki Marcin, 20) Stankiewicz Hieronim, 21) Szmidt Michał, 22) Stejnhaugen Edward, 23) Zakrzewski Bronisław, 24) Wiśniewski Stanisław.

b) *Kandydaci:* 1) Babiński Marcin, 2) Głowacki Kazimierz, 3) Malinowski Tomasz, 4) Masłowski Dominik, 5) Ostrowski Władysław, 6) Roleder Grzegorz, 7) Welter Adolf, 8) Zatorski Zygmunt, 9) Znajewski Antoni.

**Litwini.** a) *Radni:* 1) Dziekoński Franciszek, 2) Malinowski Franciszek, 3) Olendzki Antoni.

b) *Kandydaci:* 1) Piekarski Bolesław, 2) Konołowicz Paweł.

**Białorusini.** a) *Radni:* 1) Kasperowicz Antoni, 2) Piekarski Aleksander, 3) Sosnowski Jan.

b) *Kandydat:* 1) Markowski Piotr.

**Niemcy.** 1) Faust Jan.

Nie złożyli dotychczas deklaracji p.p. Białokoz Henryk i Puchalski Józef.

— **Dar jubileuszowy.** Fabrykant H. Kommichau złożył na ręce marszałka powiatowego p. W. Siemionowa 500 rubli. Dar ten ma być użyty na cele dobroczynne dla upamiętnienia 300-lecia panowania Domu Romanowów.

— **Jednodniówka.** W sobotę 23 b. m. wyszła jednodniówka rosyjska pod tytułem *Staryj soldat*.

**Chuliganeria.** O godzinie 2 w nocy 19 b. m., nieznanymi chuliganami pobito ogromną szybę u fotografa Rendla przy ulicy Mikołajewskiej. Policjant usiłował dognać złoczyńcę, lecz bezskutecznie.

— **Pokasanie przez psa wściekłego.** Właściciel domu przy ul. Mielnicznej J. Kołodko miał niewielkiego psa, który w ostatnich dniach zaczął okazywać niepokój, rzucić się na inne psy i nawet ludzi. W krótkim czasie pies pokasał około pięciu psów a także mieszkającą w tym domu p. Z. Przywołany lekarz weterynaryjny uznał psa za wściekłego i zalecił p. Z. czempredziej jechać do Warszawy do instytutu bakteriologicznego. Policja wydała potrzebne poświadczenie dla otrzymania zapomogi miejskiej, lecz Zarząd miasta odmawia wydania tej zapomogi i radzi biednej kobiecie jechać na własny koszt, a później starać się o zwrot wydatków. Nieszczęśliwa kobieta żyje w śmiertelnej obawie, gdyż pieniądze potrzebnych na podróż nie może znikąd dostać.

## A. Piaskowski

TECHNIK

Wykonuje projekty do zatwierdzenia na budowę domów i różnych gmachów. Plany sytuacyjne placów, plany budynków pod zastaw w Ziemskich Bankach i wszelkie rysunkowe roboty.

Białystok, ul. Aleksandrowska № 21 m. 2.

## Ogólna.

— **Okropna śmierć.** We Lwowie niejaka Samulowska, chcąc pozbyć się życia, włożyła głowę do pieca, w którym się paliło. Po chwili padła nieprzytomna na ziemię.

— **Germanizacja.** Gminę Laskownicę, w pow. szubińskim, przechrzczono na Smagulsdorf.

— **Zgon siostry Papieża.** W Rzymie niedawno zmarła jedna z sióstr Ojca św., Róża Sarto, w wieku lat 65. Zmarła nagle, uległszy atakowi apoplektycznemu. Pogrzeb jej był skromny na wyraźne życzenie Piusa X. Rodzeństwo Papieża jest bardzo liczne, składa się bowiem z sześciu sióstr

i brata. Rodzice Ojca św. już dawno zmarli, ojciec przed 30 laty, zaś matka przed 20 laty. Dożyła ona jeszcze chwili, kiedy syn jej został mianowany kardynałem. Gdy Pius X objął władzę stolicy Piotrowej, dwie jego siostry były zamężne, jedna Antonina De Bei, druga Lucia. Obie mieszkaly w miejscowości Salzana, w której to wiosce Papież przez dziesięć lat był proboszczem. Trzy młode siostry: Róża, Amalja i Marja objęły prowadzenie gospodarstwa domowego w pałacu weneckiego patriarchy. Najmłodsza zaś z sióstr Teresa otworzyła w Wenecji sklepik z solą i tytoniem.

Kiedy Papież Pius X przeniósł się do Rzymu, trzy siostry jego, które razem z nim przebywały w Wenecji, zamieszkały w sąsiedztwie Watykanu. Najstarsza z nich Róża zmarła obecnie.

— **Kary za czytanie gazet.** Administracja fabryki patronów w Petersburgu wprowadziła kary za czytanie pism *Pravda* i *Lucz* po 3 ruble za każdorazowe pochwycenie na czytaniu tych pism, a za czytanie gazety *Kopiejka* od 50 kop. do 1 rubla.

— **Ważność rozwodów.** W ostatnich latach ministerjum spraw wewnętrznych tudzież ministerjum spraw zagranicznych, napotykały nieraz potrzebę wyjaśnienia prawnego, czyli ślubu lub rozwodu, dokonywane zagranicą nad poddany mi rosyjskimi, bez zachowania rosyjskich form prawnych, są ważne.

Obecnie ministerjum spraw zagranicznych, po porozumieniu się z ministerjum spraw wewnętrznych, rozesłało misjom rosyjskim zagranicą wyjaśnienie, że tylko takie śluby lub rozwody rząd rosyjski uznaje za ważne, które dokonane zostały według obrządku religijnego, chociażby bez zatwierdzenia władz świeckich.

— **Związek Michała Archaniola jako dostawca.** Rosyjski Związek Michała Archaniola w Wilnie starał się o dostawę dla intendencji wileńskiej i głosił przytem, iż czyni to tylko dla poparcia materialnego ubogiej ludności rosyjskiej. *Wileński Wiestnik* przytacza szczegóły przyjęcia 125 bluz żołnierskich do cwiczeu gimnastycznych. Otóż z tych 125 bluz komisja odbiorcza zabrakowała aż 120, gdyż „Związek“, biorąc 11 kop. za uszycie bluzy, płacił tylko 5 kop. powierzając tę robotę zgoła nieudolnym robotnikom.

*Wil. Wiestnik* martwi się z tego powodu i powiada, że „w taki sposób“ trudno będzie zwalczyć ekonomiczną przewagę „inorodców“.

— **O dyecezę mińską.** *Gazeta Codzienna* podaje, iż podobno katolicy z Mińszczyzny czynią starania o utworzenie dyecezy mińskiej z prawem mianowania oddzielnego biskupa z rezydencją w Mińsku. W tym celu wysłano jakoby zbiorową prośbę na Najwyższe Imię z kilkoma tysiącami podpisów.

— **Ustalenie granic gub. Chełmskiej.** Z dniem 18-go lutego, rozpocząć mają swą pracę komisje powołane do przeprowadzenia na gruncie czynności, związanych z ustaleniem granic nowo-utworzonej gubernii chełmskiej. Komisje te składają się w każdym powiecie: z komisarza włościańskiego jako przewodniczącego, naczelnika powiatu, naczelnika straży ziemskiej i geometry powiatowo-



wego. Prócz tego w miastach powiatowych powołano duchownych prawosławnych.

Drugą instancją jest tu Komisja gubernialna pod przewodnictwem gubernatora i trzecią Komisja międzygubernialna pod przewodnictwem pomocnika general gubernatora.

= **Konfiskata.** Z rozporządzenia wicegubernatora dokonano rewizji w księgarni A. Makowskiego w Mińsku i zabrano egzemplarz mapy Litwy i Rusi Bazewicza z powodu że na mapie niema napisu „Pozwolono przez cenzurę.“

= **Gorliwa nauczycielka.** Z Krasławia pisza do *Kurjera Litewskiego*: Gdy po długich staraniach jeden z miejscowych wikarych, ks. Gabrysz, otrzymał pozwolenie wykładania religii w szkołach ludowych, nauczycielka żeńskiej szkoły, Zapolskaja, widząc, iż wszystkie jej uczennice katolicki zapisują się jako Polki, kazała kilku dziewczynkom uznać się za Białorusinki, a gdy te niechęciały się na to zgodzić zagroziła im wypędzeniem ze szkoły.

Na nic się też nie zdały reklamacje rodziców i Kapelana. Ks. Gabrysz rozdał uczniom potrzebną ilość egzemplarzy katechizmu, żeby się miały z czego uczyć, lecz nauczycielka odebrała je natychmiast i zawiadomiła o tem wyższą władzę. Kapelan był zmuszony zawiesić tak od dawna oczekiwane wykłady.

= **Nowy karabin maszynowy.** W armji Stanów Zjednoczonych odbywają się obecnie próby z karabinem systemu Colta, dającym 652 strzały na minutę. Dwa takie karabiny zastępują w zupełności działanie ognia normalnej kompanji, liczącej na stopie wojennej 250 ludzi. Wojskowy zarząd amerykański zakupił już 50 sztuk karabinów tego systemu dla swej armji.

= **Zdziczenie obyczajów.** Z Paryża donoszą, że kilka dni temu nieznanymi sprawcy wyrządzili wielkie spustoszenie w kościele Neuilly-Plaisance. Zburzono wszystkie krzyże, obrazy, ołtarze i przybory do odprawiania mszy św.

= **Żona na łańcuchu.** Przed sądem krakowskim toczyła się kilka dni temu rozprawa przeciw 47-letniemu dorożkarzowi Wojciechowi Sikorze z Krowodrzy, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego. Przed kilku tygodniami wpłynęło do sądu doniesienie, jakoby Wojciech Sikora nad żoną swoją Agnieszką znęcał się od lat już 6 w nieludzki sposób. Zarządzona rewizja wykryła rzeczywiście przedmioty tortur w postaci olbrzymiego pniaka i łańcucha, którym Sikora przykuwał swoją żonę na czas wydalania się z domu za zarobkiem. Sikora na rozprawie przyznał się w zupełności do winy, tłumacząc się jednak niemoralnym prowadzeniem się Agnieszki, która uciekła z domu i włóczyła się po szynkach. Chcąc temu zaradzić, wpadł na pomysł przykuwania swojej połowicy łańcuchem do pniaka. Wiazać kobiety nie chciał, „bo baba silna i postronki by porwała.“ Sikora protestuje jednak, jakoby to były tortury. Agnieszka mogła z łańcuchem chodzić po izbie, kłaść się na łóżku i t. p., nie mogła tylko wydalac się z domu. Rozprawa wykazała, że do kloca tego przywiązywano od czasu do czasu także psa i kozę. Adwokat oskarżonego argumentował, że mąż miał prawo do poskromienia żony w ten sposób. Prokurator nie zgodził się jednak na takie

tłumaczenie władzy małżeńskiej. Dla przesłuchania kilku świadków, między temi i żony oskarżonego, która według jego tłumaczenia miała się godzić na te tortury, trybunał rozprawę odroczył. Rozprawie przysłuchiwało się wiele osób i oglądało ze zdziwieniem kloca drzewa, ustawiony na podłodze obok ławy oskarżonych.

= **Strasza katastrofa.** Wskutek nieostróżności jednego z górników nastąpił w kopalni Kajping w Chinach straszny wybuch. 16 osób zostało zabitych, wielu zaś rannych.

= **Lokaut w przemyśle tytoniowym.** Związek niderlandzkich fabrykantów wyrobów tytoniowych, obradujący w Utrechcie, postanowił nie uwzględnić życzeń robotników. Związek fabrykantów rozporządza znacznymi funduszami, tak, że będzie mógł zawiesić pracę na przeciąg trzech miesięcy.

= **Kary na sufrażystki.** Oburzona ciągłymi wybrykami sufrażystek publiczność londyńska domaga się na łamach dzienników tamtejszych kary cielesnej dla nich, oraz wygnania na wyspy odludne.

## CO T O W O.

### Liczne potomstwo.

W Albeck (Niemcy) urodzili się pewnemu krawcowi z drugiej żony bliźnięta. Z pierwszej żony szczęśliwy ojciec ma 24, z drugiej zaś 9, razem 33 dzieci.

### Jak śpią królowie.

Cesarz Franciszek Józef śpi na prostym żelaznym łóżku. Cesarz niemiecki śpi na łóżku polowym. Król Wiktor Emanuel na zwyczajnym łóżku żelaznym, w bardzo skromnym pokoju. W najoryginalniejszy sposób spędza noce król belgijski, gdyż sypia w hamaku. Rekord prostoty w życiu zdobył mikado japoński: ten sypia wprost na dywanie, posłanym na podłodze.

### Przerwana modlitwa.

Dzienniki amerykańskie opowiadają o zabawnym wydarzeniu, jakie miało miejsce przy otwarciu Izby prawodawczej stanu Indjana. Gdy pastor Henry odmawiał modlitwy, które zwyczajem amerykańskim poprzedzają obrady, rozległy się nagle uderzenia młotka, zastępującego w Ameryce dzwonek, prezydenta i gubernatora stanu wezwał donośnym głosem pastora do niewygłaszania mów politycznych. Okazało się, że przebiegły pastor wtrącił w swą modlitwę ustęp, proszący, aby monopol rumu przestał należeć do rządu lub został zniesiony. Monopol ten przynosi państwu bardzo znaczne dochody i obawy gubernatora, że modlitwa pastora mogłaby być wysłuchaną były zrozumiałe.

### Barbarzyństwo.

Grono bogaczy nowo-jorskich kupiło stary statek i wsadziło nań parę niedźwiedzi, kilkanaście gęsi, 3 psy, kota i lisa i puścili go na rzekę

kilkanaście sążni przed sławnym wodospadem Niagara. Miljonerzy amerykańscy chcieli zobaczyć, jak się zachowają zwierzęta w obliczu widocznej śmierci. Na obu brzegach w samochodach zasiedli żądni silnych wrażeń widzowie, wszyscy zbrojni w lornetki. Rozległ się sygnał, statek puszczonej przez liny zaczął płynąć, początkowo wolno, a potem coraz prędzej i prędzej dążył ku zgubie, ku zbatwanionym, grzmiącym falom wodospadu. Zwierzęta odczuły odrazu groźne położenie. Pomimo zupełnej swobody nie objawiały względem siebie żadnych złych zamiarów. Gdy niebezpieczeństwo stało się całkowicie wyraźnem, wtedy mądre niedźwiedzie i głupie gęsi jedną myślą kierowane, skoczyły do wody i szczęśliwie wylądowały na brzegu. Kot wbiegł na największy maszt i tam napiąwszy grzbiet i nastawiając uszy, oczekiwał nadejścia wroga. Psy położyły się spokojnie na pokładzie, były zdecydowane na każdy los. „co ma być, to będzie.“ Lis, trzęsąc się ze strachu, biegał jak szalony po całym statku. Chciwi „wrażeń“ amerykanie pożerali oczami ten smutny widok skazanych na śmierć i okropne widowisko zagłady statku.

## DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

### Zadanie 26. Ułożył A. Kob-ski.

Z podanych niżej głosek ułożyć 11 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko króla polskiego.

a. a. a. a. a. a. a. a. a. a. b. c. d. e. g. g. h. i. i. i. i. j. k. k. k. k. l. m. n. n. n. n. n. n. o. o. o. o. o. o. p. p. p. p. s. s. s. s. t. u. u. w. w.

Znaczenie wyrazów:

1) Bóg w postaci biblijnej. 2) Owoc. 3) Inaczej wiedza. 4) Moneta zagraniczna. 5) Metal. 6) Pieśniarz słowiański. 7) Religja mahometan. 8) Mieszkaniec północy. 9) Łyżwy używane na północy. 10) Starożytne miasto w Afryce. 11) Kolonja polska w Ameryce południowej.

Rozwiązanie zadania 23, zamieszczonego w № 6 (13) *Gazety Białostockiej*.

Powinno być: „Wszystkich palców mam dwadzieścia: pięć na jednej ręce, tyleż na drugiej i na nogach dziesięć“.

Rozwiązanie zadania 24, zamieszczonego w № 6 (13) *Gazety Białostockiej*.

Eros  
Ryża  
Ozog  
Sago

Dobre rozwiązanie zadania 23 nadesłali:

1) Helena S-ka. 2) „Sen Jesienny“. 3) J. Leszczyńska. 4) Felicja Kłosowska. 5) Wacław Zawadzki. 6) „Muzykus“. 7) Klaudjusz N. 8) „Wierziła“. 9) „Józik z pod Ciemnej Gwiazdy“. 10) „Kobieta bez serca“.

Dobre rozwiązanie zadania 24, nadesłali:

1) Helena S-ka. 2) J. Leszczyńska. 3) Wacław Zawadzki. 4) Felicja Kłosowska. 5) „Muzykus“. 6) Klaudjusz N. 7) „Wierziła“. 8) „Józik z pod Ciemnej Gwiazdy“. 9) „Eks-majtek“. 10) „Kobieta bez serca“.

Nagrode (nadesłane posztówki) wylosowała Helena S-ka.

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

— Słuchaj Alfredzie, powiedz prawdę, czyś ty się ze mną dla moich pieniędzy ożenił?

— O, uchwaj Boże! Jedynie dla zapłacenia swoich długów.

\* \* \*

— Cóż Janklu, jakże tam żyto?

— Oj, oj! panie Bartłomieju! spadło na łeb, na szyję!

— A to dobrze, bo właśnie chcę dziesięć korey kupić!

— Oj waj! ono dziś tak podskiknęło, że niech Bóg bron!

## BARDZO WAŻNE!

Niniejszym mam zaszczyt podać do wiadomości Sz. P. m. Białegostoku, że przyjechałem na kilka dni i zatrzymałem się przy ul. Lipowej w hotelu Paryskim pod № 6.

Kupuję tylko do wtorku 26 lutego

STARE ZĘBY SZTUCZNE

całe lub połamane a nawet bardzo zniszczone.

ORAZ STARE SZCZĘKI SZTUCZNE.

Przyjmuję interesantów codziennie od godz. 10 do 6.

**Sprzedaje się** kryty powozik na gumach — koń, uprzęż i sanki.

Białystok, ulica Prudska № 21.

Pracownia sukien i kostjumów

Z. SAWICKIEJ

Ulicą Monopolową, dom Sanika

Przyjmuje obstalunki na roboty od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wykonanie akuradne i eleganckie.

CENY UMIARKOWANE.

DENTYSTA

ABRAMSKI

ul. Mikołajewska, d. Barenbauma.

Powrócił z dłuższego pobytu w Ameryce (New-Jork).

Wstawia szczęki łukowe, które nie robią wrażeń sztucznych, gdyż są bez podniebienia.

Piomby złote i porcelanowe. Usuwa zęby bez bólu.



Ulica Starobojarska

**Dom F. Glińskiego**

DO WYNAJĘCIA mieszkanie ze wszelkimi wygodami o 5 pokojach, werandzie, części ogrodu i t. d.

**Jest jeden duży i jasny****Pokój do wynajęcia,**

przy rodzinie. Blizsza informacja w pracowni sukien Z. Sawickiej ul. Monopolowa d. Sanika.

**Specjalny bazar bielizny**

MAGAZYN CHRZEŚCIJAŃSKI

Przy ulicy Niemieckiej, vis-à-vis Kościoła

POLECA

**wielki wybór bielizny**

męskiej i damskiej, trykoty, krawaty, jak również różnego rodzaju towar galanteryjny.

Przyjmuje obstalunki do szycia, znaczenia bielizny, wyszywania monogramów i t. p. roboty.

CENY STAŁE

**M. SAMITOWSKA.**

— Szewc w Białymstoku. —



Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materjału.

BUTY (ciężmy) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciężmy z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciężmy z chromowej skóry lekkie.

BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.

BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, śpiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, wraz ze stosownem objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŻNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuje obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmuje miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.